

CHOCIM



Widok zamku spoza południowo-zachodniego bastionu.

Lekko szmerze Dniestr. Jest w tym miejscu nadzwyczaj spokojny. Szeroki, dostojny, niczym rozleniwiony lew. W słońcu błyska wypływająca na powierzchnię jakby igrająca ryba. Nad Dniestrem "płynię" samotny bocian. Sielanka. I nagle ta sroga niesamowita budowla. Jest surowa, zastygła i wciąż groźna. Tylko wewnątrz delikatnie zdobione okna, ciche i wydaje się, iż samotne w tym niesamowitym miejscu. By je przedstawić sięgnęliśmy do albumu fotograficznego ZAMKI-KRESOWE STRAŻNICE Adama Bujaka, który specjalnie wynajął helikopter i latając nim nad Kresami fotografował fortece i zamki. Album jest niezwykle piękny, lecz mamy swoje zdjęcia. Natomiast przedstawiamy z albumu tekst dotyczący Chocimia autorstwa Anny Szczuckiej. Serdecznie dziękujemy.

Jedna z najdawniejszych twierdz kresowych. Położona w niecce na prawym brzegu Dniestru, granicznego na tym odcinku, stała na straży przeprawy przez rzekę i strzegła bezpieczeństwa krzyżujących się tutaj szlaków handlowych. Przez około dwa wieki w rękach polskich, była bramą do Podola i całej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Pierwsze murowane obwarowania postawiono na skalnym cyplu około połowy XIII wieku. Wzmocniono je w następnym stuleciu, ale wielką rozbudowę podjęto dopiero w drugiej połowie XV wieku, za panowania Stefana III Wielkiego, hospodara mołdawskiego, lennika króla polskiego. Wówczas twierdzę wzniesiono prawie od nowa. Nieregularny zarys obwarowań został dostosowany do kształtu terenu. Mury, miejscami grube na osiem metrów, otrzymały wzmocnienia w postaci sześciu baszt, okrągłych i czworobocznych. Po wewnętrznej stronie blankowanych murów biegły ganki strzeleckie. Stanowiska dla broni palnej były również w basztach, dających odcinkom murów flankującą obronę.

W 1538 roku zamek zajęły wojska polskie. Część średniowiecznej warowni wówczas wysadzono. Ale w następnych latach, doceniając znaczenie twierdzy, rozbudowano ją i zmodernizowano system obronny.

W 1621 roku pod Chocimiem rozległa się zwycięska dla Rzeczypospolitej bitwa połączonych sił polsko-litewsko-kozackich z armią turecką. Wkrótce po odparciu wroga, dowodzący zjednoczoną armią Karol Chodkiewicz, hetman wielki litewski, zmarł na zamku chocimskim. Nie zdołano utrzymać twierdzy. Także zwycięstwo Jana III Sobieskiego w 1673 roku nie przyczyniło się do odzyskania Chocimia.

W XVIII stuleciu Turcy, przy pomocy inżynierów francuskich, przekształcili Chocim w nowożytną twierdzę z siedmioma bastionami i pięcioma bramami. Tak zabezpieczona warownia dostała się w 1812 roku Rosjanom. Jednak już wkrótce Chocim utracił znaczone obronne.

[...] Sobieski ogłosił przez trąbę, że wojsko ma iść ku Chocimowi w gotowości do boju. Wszystkie półki czyli dywizje opuściły tedy wczorajsze obozowisko na "szlaku jaskini" i ustawiły się przy samej fosie. Minąwszy przestrzeń ostrzeliwaną, szły bezpiecznie a zrzęcznie pod paszczami dział nieprzyjacielskich, których pociski, z wysokich wałów miotane, przelatwały po nad ich głowami. Wieńcem chorągwi konnych i pieszych opasany został cały obóz turecki w następnym porządku; na prawem skrzydle, poczynając od wyżyny dniestrowego brzegu, półk strażnika kor. Bidzińskiego; stykał się z nim Jabłonowski, a dalej uformował się wielki półk Sobieskiego, w którym oprócz ciężkiej i lekkiej jazdy zwracał uwagę liczny zastęp dragonii. Wszystkie te wojska miały czoło zwrócone ku północy, ku Polsce?, jak gdyby przyszedł od Cecory. Środkową część półkoła zajął hetman polny kor. Dymitr Wiśniowiecki z swoją usaryą, pancernymi, dragonią węgierską, stukonną, zapewne też z chorągwiami królewskimi, stojące-

mi pod komendą zięcia jego Koniecpolskiego starosty dolińskiego i Stefana Czarnieckiego, pisarza polnego. Na krańcu lewego skrzydła armii koronnej stanęli Potoccy: Jędrzej, syn Rewery wdwa kijowski, i Szczepny, wdwa sieradzki. Ci wszyscy stali czołem ku wschodowi. Dalej stronę zachodnio-północną, twarząmi ku południowi, zastąpiło wojsko litewskie, którego skrzydło prawe, wedle zwyczaju, zostało pod buławą wielką Michała Paca, a lewe, przytykające prawie do Dniestru, wprost Żwańca, pod hetmanem polnym Michałem Kazimierzem Radziwiłłem. Nic mu nie szkodził zamek chocimski, ponieważ nie mógł w tę stronę strzelać z jedynej swojej armaty.

Ponieważ nieprzyjacieli nie wychodził z poza okopów, więc trzeba było myśleć o szturmie. Otrąbiono na ochotnika; poczęto bić mocno z 50 dział. Ruszyli pierwsi od prawego skrzydła z dywizji Bidzińskiego gen. major Dannemark ze swą piechotą i dzielny półkownik Motowidło z kozakami „nad ordynans”, zawniesnie, zanim się inne partje wygotowały. Wołosi nie chcieli stawiać oporu i owszem pragnęli połączenia się z Polakami. Posłali dla pozorów do Hussejna baszy zawiadomienie o niedostateczności sił swoich i zaraz wyszli ze swego obozu, żeby się poddać. Niosąc w kupie wszystkie swoje chorągwie z łbem żubra i półksiężycem otomańskim, złożyli je u nóg Sobieskiego. Poddał się również i sam hospodar multkański, Grzegorz Gika. Sobieski przywitał go życzliwie, pytał o zdrowie, wojsko zaś tak multkańskie, jak mołdawskie w liczbie 5 do 6 tysięcy odesłał na tyły. Wyliciały potem kupy spahów do ataku, lecz usaryja odparła je. Tym czasem Dannemark i Motowidło wdarli się na wał turecki; ale gdy inne dywizje nie zdążyły, zostali rychło zgniecenii przez nadbiegające wszad masę Turków. Obadwaj polegli; a ich żołnierze ustąpić musieli. Zginęło kilku innych oficerów; z nich wyróżniany jest kapitan Jarocki.

Nie wiem, czy należy ten wypadek nazwać nieudaną próbą. Może potrzebował jej Sobieski dla należytego ustosunkowania ciosu do siły oporu. Zwołał podobno radę wojenną, wieczorem, na której słuchał głosów opozycyjnych, ale przekonał ostatecznie wszystkich o konieczności szturmie. Zrobił spostrzeżenie, że artylerja działa z niedostateczną, siłą i kazał przysunąć baterie bliżej. To zaś nie ulega wątpliwości, że wojsko nie zdemoralizowało się bynajmniej; że owszem Sobieski umiał utrzymać je w gotowości do największych wysiłków.

Noc była dżdżysta, zimna i długa - listopadowa, a wszystkie półki stały w sprawie mimo głodu i niewczasu. Artylerzyści i piechota ciągnęli armaty po przepełnionych parowach i lepkiem błocie na nowe pozycje i kopali ziemię pod baterie, które urządzano



Zamek chocimski stoi nad samym brzegiem Dniestru.